

SKARB GENERAŁA SAMSONOWA

Była pogodna sierpniowa noc. Południowy wiatr przyniósł zapach lasu i skoszonych traw.

- A to ty Mikołaju, czy są jakieś wieści od generała Rennenkampfa?
- Na razie nie ma wasza ekscelencjo, może nadejdą o świcie.
- Jak myślisz - zapytał generał - czy Bóg, tam wysoko patrzy na nas ?
- Ośmielam się stwierdzić, że Bóg ma ważniejsze sprawy i nie interesuje się woj nami ludźmi.
- Masz rację, ja też tak myślę.
- No idź już i spróbuj się trochę przespać.
- A wy ekscelencjo ?
- Ja tu jeszcze chwilę zostanę i posłucham tej nocnej muzyki. Od strony okopów płynęły melodie żołnierskich pieśni. Przed oczami Samsonowa stanął rodzinny dom, który został tam, daleko w Rosji, twarz żony witającej go uśmiechem i błękitem oczu.

O świcie dwudziestego piątego sierpnia po obydwu stronach okopów zagrzmiały działa. Pociski ryły ziemię, wgniatały w grunt ludzkie ciała. Rosyjskie pułki szły do natarcia jeden za drugim, gęstniał też ogień od strony Niemców. I tak na przemian obie armie rzucały do walki tysiące nowych żołnierzy, ale wieści docierające do sztabu generała Samsonowa były coraz bardziej niepokojące.

Gdzie jest do diabła ten Rennenkampf? - walił pięścią w stół Samsonow.

Na jego pytania nie było odpowiedzi. Oficerowie zdawali sobie sprawę z tego, że armia „Narew” traci powoli siły i bez wsparcia wojsk armii „Niemen” może ponieść klęskę. Nikt jednak nie odważył się porozmawiać o tym z generałem.

Tymczasem bitwa pod Stębarkiem trwała już czwarty dzień. Druga armia rosyjska ponosiła ogromne straty w ludziach, na domiar złego w wielu oddziałach zaczęło brakować amunicji. Nadchodzące z frontu meldunki zaczęły się powoli układać w jedną straszną całość. Oto rosyjskie pułki cofały się na wszystkich odcinkach. Dziesiątki tysięcy żołnierzy cara dostało się do niewoli. Widmo klęski zaciskało coraz ciaśniejszą pętlę.

W nocy, z dwudziestego ósmego na dwudziestego dziewiątego sierpnia 1914 roku Samsonow zwołał ostatnią radę sztabu.

- Panowie, myślę, że zbliża się koniec. Wojska Hindenburga otaczają nas. Dalsza walka to tylko bezsensowna śmierć tysięcy naszych żołnierzy. Słucham, co macie do powiedzenia w tej sprawie.

- Może armia generała Rennenkampfa nadejdzie z odsieczą- odezwał się nieśmiało pułkownik Aleksiej Pawłowicz.

- Mnie nie interesuje jakieś może pułkowniku, osobiście myślę, że te wojska nigdy do nas nie dotrą, a sami wiecie, jaka sytuacja panuje na frontach. Zarządzam odwrót resztek armii „Narew”, nawiązać łączność z oddziałami i wykonać rozkaz. Odpowiedzialność przed imperatorem biorę na siebie.

Oficerowie opuścili ziemiankę generała i udali się do swoich oddziałów.

Kapitanie Piotrze Kornilowiczu, zostańcie jeszcze chwilę, a ty Mikołaju odłóż te mapy i idź zobaczyć, jak wygląda sytuacja w szpitalu polowym.

Adiutant strzelił obcasami i zniknął w mroku nocy.

Kapitanie, znacie nasze położenie, trzeba ukryć kasę armijną, by nie dostała się w ręce wroga. Jest tam prawie dwieście kilogramów w złotych rublach. Wybierzcie pięciu zaufanych ludzi i zakopcie skrzynie ze złotem. Niech pan da oficerskie słowa honoru, że dokładnie wykona mój rozkaz.

- Ależ ekscelencjo daję oficerskie i szlacheckie słowo honoru, że nie zawiodę waszej ekscelencji.

- A jak zamierzacie to przewieźć ?

- Weźmiemy furmankę z taborów i na nią załadujemy skrzynie. Mam już upatrzone miejsce. Ruszymy o zmroku.

- Dobrze kapitanie, idźcie już i bądźcie ostrożni. Generał został sam. Gdzieś od strony Neidenburga bez przerwy słychać było kanonadę niemieckich dział.

- Hindenburg górą, a ja ... - pomyślał generał - stracona armia, zostały tylko

sny o potędze.

Jednym haustem wypił miarkę wódki, położył się na drewnianej pryczy i zasnął. Śniło mu się, że siedzi w ogrodzie pełnym kwiatów. Nagle ktoś podszedł do niego. Ależ tak, znał tę twarz. Przecież to car, władca całej Rosji.

- Ty tu sobie spokojnie siedzisz Aleksandrze Samsonowiczu, a tam żona szuka was już od dwóch lat.

Generał wstał z ławki, ale w tej samej chwili ogród zniknął, rozplynął się w powietrzu.

- Ekscelencjo - ciszę przerwał głos adiutanta - czas ruszać, oficerowie czekają już na dworze.

Samsonow spojrzał zmęczonym wzrokiem na adiutanta.

- Tak, tak, już czas, prowadź, prowadź swojego generała. Noc powoli traciła barwy, księżyc zasłoniły burzowe chmury, zaczął padać deszcz. Grupa ludzi przedzierała się przez lasy w kierunku granicy Królestwa Kongresowego. Wszędzie napotykali ślady niedawnych walk, żołnierskie mogiły przysypane świeżą ziemią, dogasające zgliszcza. Na małej polanie, niedaleko Wielbarka, natknęli się na ciała kilkudziesięciu żołnierzy.

To był przytłaczający widok.

- Panie generale - pułkownik Pawłów zbliżył się do Samsonowa - a co stało się z armijnąkasą? - zapytał nieśmiało.

- Pieniądze zostawiłem w rękach ludzi, którym zaufałem, wydałem w tej sprawie odpowiednie rozkazy. Kiedy nadejdą lepsze czasy, bo przecież nadejdą pułkowniku, wtedy wykopimy je i uzbroimy nową armię.

Aleksiej Pawłowicz nic nie odpowiedział, zrozumiał, że dalsze zadawanie pytań jest nie na miejscu. Jechali więc dalej w milczeniu. Wieczorem, trzydziestego sierpnia dotarli do starej leśniczówki. Granica Kongresówki była już blisko. W okolicy nie napotkali na razie żadnych patroli ani oddziałów niemieckich. Postanowili odpocząć kilka godzin, a później pod osłoną nocy ruszyć ku granicy.

- Wasza ekscelencjo, wasza ekscelencjo - Mikołaj dotknął delikatnie ramienia generała. Już noc, czas w drogę.

- Dobrze, idźcie i poczekaj cię na mnie chwilę, doprowadzę się tylko do porządku i dołączę do was.

Oficerowie czekali na dworze. Wokół panowała cisza przerywana tylko cykaniem niewidzialnych świerszczy. Nagle w środku leśniczówki rozległ się pojedynczy strzał. Żołnierze wbiegli do środka i ujrzeni generała leżącego w kałuży krwi. Adiutant przykrył ciało kocem, wszyscy stali w milczeniu. Pierwszy odezwał się pułkownik Pawłowicz.

- Nie mamy czasu, aby pochować generała, okolica jest niebezpieczna, mogą się tu kręcić niemieckie patrole a do granicy już niedaleko. Pomódlmy się przez chwilę, oddajmy mu cześć i ruszajmy w drogę.

Grupka jeźdźców zniknęła w czeluściach nocy, w leśniczówce zostało ciało generała Samsonowa.

Dlaczego podjął taką decyzję? Tego nikt nie wie, tak jak do dnia dzisiejszego nikomu nie udało się odnaleźć skrzyń ze złotem armii „Narew”. Te dwie tajemnice generał Aleksander Samsonow zabrał ze sobą do grobu.

Po tamtych czasach pozostały cmentarze rozsiane w lasach i wsiach naszej gminy. Okopy zarosły trawą i mchem. Nad polami bitew już dawno zaległa cisza. Co stało się ze skrzyniami pełnymi złotych monet? Jest to jedna z wielu tajemnic tamtej wojny. Ludzie już od dziesiątków lat przekopują w różnych miejscach nidzicką ziemię z nadzieją, że w końcu uda się komuś odnaleźć ukryty skarb, który nazwano skarbem generała Samsonowa.